

ZYTMIRSKI ZYGMUNT AUGUST, por. żand.

UWAGI Z DZIEDZINY MEDYCyny SĄDOWEJ.

(Ciąg dalszy).

W wypadkach, w których np. ktoś został śmiertelnie raniony i u nari, ale dopiero po jakimś czasie—tak, że zachodziła poważna wątpliwość, czy dany osobnik umarł wskutek pobicia, czy też z innego jakiegos powodu—polecało owo prawo powołać na biegłych znających się na tem lekarzy, a w szczególności chirurgów. Ażeby zaś nie brakło potrzebnych danych i znamion do oceny wypadku i wydania miarodajnego orzeczenia, naprzykład wskutek pogrzebania zwłok, polecało wspomniane prawo, aby sędzia z dwoma ławnikami, pisarzem sądowym i jednym lub kilku chirurgami, poprzednio w tym celu zaprzysiężonymi, ciało zmarłego przed pogrzebaniem pilnie oglądali i wszelkie zmiany na niem skonstatowane, jak rany wszelkiego rodzaju, otrzymane uderzenia i guzy, tak jak je znalazł i zobaczył, dokładnie zapamiętał i opisał, a następnie złożył świadectwo przed sądem.

Jak widzimy więc, znajomość medycyny i nauki lekarskiej wogół, a w pewnych wypadkach—poszczególnych jej gałęzi, okazała się już wtedy nie tylko pożądaną, ale wprost konieczną i dla praktyki sądowej nieodzowną. Sam rozwój życia społecznego i związanych z niem przejawów odczuwał niezbędnosć medycyny, zastosowanej do celów sądowych, czyli medycyny sądowej, która prawo obywatelstwa coraz więcej i więcej potrafiła sobie, siłą faktu, wyrobić i o konieczności swego zastosowania wszystkich przekonać.

CZĘŚĆ II.

V. Krótki rys historyczny medycyny sądowej.

W rozdziale poprzednim, skreśliłiśmy początki medycyny sądowej, która, jak łatwo odczuć, tkwiły ogólnie i szczególnie w prawodawstwie karnem. Obecnie pozostaje nam jeszcze przedstawić pokrótce obraz jej rozwoju naukowego w poszczególnych krajach, ale tylko do końca ośmnastego wieku, gdyż od tego czasu medycyna sądowa uważana jest już bezsprzecznie i niezaprzecznie za naukę specjalną, stanowiącą całość, w sobie skończoną, której konieczność istnienia i zastosowania w praktyce sądowej, ani na chwilę nie może podlegać dyskusji i wątpliwości.

a) *Włochy.* W kraju tym, który, zwłaszcza w piętnastym i szesnastym wieku, był widownią i terenem najokropniejszych i najbardziej wyrażonych zbrodni otrucia, rozwinąć się musiała w pierwszym rzędzie toksykologia. Wogółem we Włoszech, jak w przeważnej części państw południowych, gdzie gorący temperament wynikający z lokalnych warunków, najrozmaitszego rodzaju, ludzi ponosi, a rozpatane namiętności ludzkie nie znają granic, ani hamulca, zbrodnie wszelkiego rodzaju, a zwłaszcza otrucia, były na porządku dziennym.

Dopuszczali się ich nie tylko przeciętne typy społeczeństwa, ale nawet osoby wysoko w hierarchji społecznej, czy państwowej, postawione i członkowie książęcych rodów, oraz koronowanych i panujących domów nie kępowały się żadnemi względami, by usunąć ze swej drogi niedogodnych i dopiąć celu. Toteż wypadki otrucia należały we Włoszech, od czasów bardzo dawnych, do najczęstszych rodzajów zbrodni, co właśnie w wysokim stopniu przyczyniło się do rozwinicia toksykologii. Dlatego, już w piętnastym wieku napotykamy dwa pierwsze dzieła o otruciach, a liczba ich w niedługim czasie powiększyła się do kilkunastu. Nie brakło jednak dzieł także i z innych gałęzi medycyny. W tym czasie pisało bowiem o wczesnych porodach, o chorobach udawanych, o potworach i t. d. Jest to dowód, że wypadki z dziedziny tych poszczególnych gałęzi sztuki lekar ki j nie były obce praktyce sądowej i że do ich rozstrzygnięcia i wyjaśnienia powoływano lekarzy w charakterze rzeczoznawców. Ze takie wypadki były dość częste i liczne, o tem nie możemy wątpić, skoro dały obfity i wystarczający materiał do stworzenia dzieł traktujących o ich najrozmaitszych rodzajach.

Pierwsze dzieła ujmujące medycynę sądową, jako całość, napotykamy dopiero w wieku szesnastym. Twórcami ich są: *Fortunatus Fidelis*, lekarz w Palermie i *Pawel Zacchias*, lekarz przyboczny papieża Innocentego X i doradca sądu najwyższego w Rzymie. W prawdzie zarówno jeden jak i drugi nie przedstawiają, z dzisiejszego punktu oświecenia, wartości ściśle naukowych, albowiem obaj nie zdołali jeszcze otrząsnąć się z przesądów swego wieku i stanąć poza ich nawiasami, ale bądź co bądź, są oni we Włoszech pierwszymi pionierami medycyny sądowej, jako nauki o pewnym całokształcie. Pierwszy z nich przypuszczał np. że kobieta może być zapłodnioną przez złego ducha, drugi zaś, czyniąc zadość wymaganiom prawników i ich pojęciom, przyjął, że w płód dopiero w 60-m dniu po poczęciu wstępuje dusza. Podobne zdania, stanowiące częścią treść poważnych dzieł naukowych, według dzisiejszej oceny są śmiesznym absurdem, jeśli jednak weźmiemy pod uwagę ducha ówczesnego czasu, to pogląd na rzecz musimy, jeśli nie całkowicie, to choć częściowo, usprawiedliwić i wyrozumieć. Mimo wszystko i jednemu i drugiemu, a zwłaszcza Zacchiasowi, należy się nazwa twórców medycyny sądowej. Co dotyczy tego ostatniego, to mianowicie ustąpy i rozdziały jego dzieła—w których mówi o okresach życia ludzkiego, w których zamieszcza uwagi o podobieństwie dzieci do rodziców i o pobłażaniu, które wogółem należy stosować do osób, pozbawionych od urodzenia jakiegos zmysłu—stawiają go, w rzędzie tych pisarzy, których jeszcze teraz możemy podziwiać i dą-

żyć uznaniem. Również odwaga—z jaką w samem sieślisku i gniaździe teologów, wbrew ich zdaniu i w poprzek ich mniemaniu, upierał się przy tem, aby w wypadkach, gdzie nie można ocalić naraz matki i dziecka, na pierwszym planie mieć i przedkładać zachowanie życia matki, dalej obfite szczegóły o ciężach nieznanych i o porodach niespodziewanych—zmuszają nas zaliczyć go do tego rodzaju pisarzy i uczonych, którego prace naukowe, zwłaszcza niektóre ich rozdziały, nawet dziś, po upływie przeszło pół-trzecia wieku, czytać możemy nie tylko z przyjemnością, ale i pożytkiem. Z późniejszych pisarzy zasługują na uwagę *Sinibaldi*, który, jak na swój czas i ówczesny stan nauki, podał dokładne dane o dziejach rozwoju płodu, oraz *Carminati*, który poczynił ważne doświadczenie na zwierzętach o śmierci z uduszenia.

b) *Niemcy.* Tutaj podobnie jak i we Włoszech, pierwsze książki, jakie pojawiły się z zakresu medycyny sądowej, zajmowały się otruciami.

O przedmiocie tym pisało wielu lekarzy, najważniejszym jednak dziełem w tym względzie jest rozprawa z połowy szesnastego wieku *Jana Weyera*, który z tego względu, poza innymi, zasługuje na uwagę, że z wielką, jak na owe czasy odwagą, wystąpił przeciw powszechnym naówczas przesądom i wyznawanym zabobonom o czarach, opętaniu i t. p. W dziedzinie toksykologii odznaczyło się także wielu innych uczonych, a prace ich i poglądy opierają się na ścisłych podstawach naukowych, pochodzą zaś z ośmnastego wieku.

O położnictwie sądowym pisano już w szesnastym wieku, w niespełna zaś sto lat potem, napotykamy rozprawę słynnego anatoma *Kaspra Bauhina*, o chorobach (nermafrodytach) i potworach. W tym samym mniej więcej czasie pojawiło się dzieło lekarskie, dotyczące spraw płciowych, a zawierające wiele zajmujących choć często bajecznych szczegółów tej dziedziny. W kwestji tej dopiero późniejsi pisarze wyłożyli ściśle naukowe zasady (wiek XVIII i początek XIX w.).

Nader ważnym wypadkiem w dziedzinie medycyny sądowej jest zaprowadzenie t. zw. *próby płucnej*. Wprawdzie już w swoim czasie *Galen* zwrócił uwagę naturalistów i lekarzy na różnicę, jaka faktycznie zachodzi i da się z całą stanowczością zauważyć i spostrzedz między płucami zwierzęcia jeszcze nienarodzonego, a płucami już na świat wydanego, które już oddychało.

Spostrzeżenie to — aczkolwiek b. ważne w dziedzinie położnictwa i przy ocenie wieku w wypadkach śmierci noworodków, względnie czasu, kiedy ona nastąpiła,—nie zdało jeszcze ugruntować swego znaczenia, ponieważ nie umiano go praktycznie zastosować. (D. c. n.)

Różnorodność zadań policji wielkomięjskiej.

—o—

Prefekt policji paryskiej p. Roux, świeżo poruszył z dążeniem do uregulowania, sprawę, która jak sądzę, ma i dla Warszawy ściśle aktualne znaczenie. P. Roux, mianowicie jest przeciwny ogólnie praktykowanemu tam zwyczajowi przenoszenia funkcjonariusza policyjnego, z dzielnicy, w której przez czas dłuższy pełnił służbę, do innej, gdzie jest dopiero zmuszony przystosowywać nabyte doświadczenie.

O szkodliwości takich translokacji dla całości dobrej sprawy p. R. mówi na podstawie obserwacji poczynionych, w ciągu lat swojej służby. Chodzi o to, iż stolica Francji, (jak obecnie i Warszawa), jest rozrzucona na bardzo rozciągłej przestrzeni, zaludnionej przez ludność żyjącą w odmiennych warunkach i wymagającą nieraz zupełnie odrębnej, przystosowanej do danej dzielnicy, pomocy policyjnej.

Tak więc inne ma wymagania od policjanta mieszkaniac tak wykwintnych cyrkułów Paryża, jak bulwary des Italiens, lub ulice St. Honoré, Rivoli, lub przyległe do Pól Elizejskich, inne zgoda potrzebują rolników, ogrodników i drobnych rentjerów-emerytów, z dzielnic Pantin lub Aubervilliers i znów inne szara masa, przepelniająca niespokojne i niebezpieczne kwartaly jak Bicêtre i podobne.

Wszystcy niżsi funkcjonariusze paryscy, t. zw.

sierżanci bezpieczeństwa są kształceni, we wspólnej ogólnej szkole o jednym i tym samym programie. To bynajmniej nie przeszkadza, iż praktyka służbowa przez dłuższy czas spełniana w jednej i tej samej dzielnicy, czyni z nich obeznanych z terenem, oraz z ludnością specjalistów. Policjant po przesłużeniu kilku lat w cyrkułach, nawiedzanych przez „apaszów”, czyli bandytów, rabusiów i awanturników nocnych, jest wybornie wyszkolony, zaprawiony w ich uśmierzaniu, i tem samem wybitnie pożyteczny, gdy go się np. dla awansu przeniesie w okolice muzeów sztuki, teatrów, biur ministerjalnych, na bulwary przepelnione falą cudzoziemców i t. d., okaże się najczęściej nie znającym swoich obowiązków nieużytkiem.

To samo okaże się po przeniesieniu policjanta z wykwintnego śródmieścia, w dzielnicę pol, ogrodów owocowych i warzywnych, słowem pomiędzy ludność na wpół rolniczą, gdzie pomoc funkcjonariusza obeznanego z pomnikami, dziełami sztuki i adresami władz, nie będzie dość skuteczną.

Zdaniem p. Roux, dobro służby wymaga, ażeby „sierżant” o ile możliwości, zawsze pełnił swoje obowiązki na terenie, który zna najdokładniej i pomiędzy ludnością niemałej mu dobrze znaną.

Jak się rzekło wyżej, kwestja poruszona przez prefekta Paryża, ma najrzupeńszy związek ze sprawą fachowego wyszkolenia niższych

funkcjonariuszów m. stoł. Warszawy, która po przyłączeniu w lipcu 1916 r. obszernych dzielnic zarobkowych, zarówno pod względem obszaru, jak zaludnienia, należy do największych miast Europy.

Trzeba wziąć na uwagę różnice lokalne, np. pomiędzy placem Teatralnym, a należącą do stolicy wsią Kozia Górka, w przyłączonej do „wielkiej Warszawy” części gminy Wawer, lub pomiędzy placem Małachowskich, a rozłożoną wśród pól zasianych zbożem kolonią Wyglądów, w gminie Pruszków.

U nas i w wielu innych miastach i państwach, istnieją jeszcze dążenia do przenoszenia funkcjonariuszów policyjnych do dzielnic obcych. Jest to gruntowane mniemaniem, iż policjant zanadto zżyty z ludnością, traktuje obowiązki zbyt familijnie, lub też w wypadkach wymagających jego bezstronności i ścisłości służbowej, daje się powodować pewnym uczuciom wynikłym z „kumostwa”.

Powstrzymywanie, nawet tępienie tego rodzaju zbytecznych i szkodliwych sentymentów, należy do najbliższej zwierzchości funkcjonariusza. Pozatem policjant głębiej wtajemniczony we właściwości terenu, oraz ludność i zamieszkującą daną dzielnicę wiekcieo miasta, zawsze odda sprawie porządku i bezpieczeństwa w większe usługi, niż nowicjusz, któremu otoczenie jest obce.

J. N—ski.